

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 2 grudnia.

We czwartek wznowioną zostanie komedia jednoaktowa, niegdyś ciesząca się tak wielkiem powodzeniem u nas, **Klucz Metelli**. Wystąpią w niej panie Siennicka, Urbanowicz, oraz pp. Benda i Dłazewski. Rozpocznie przedstawienie **Król Gandol**, zakończy operetka **Joasia płacze, Jaś się śmieje**. W abonamencie.

— Z przyjemnością donosimy że pan Kazimierz Hofmann objął od 1 grudnia posadę dyrektora muzycznego naszej operetki.

— *Zagroda Sobkowa*, znowu w niedzielę napełniła teatr i gorącemi przyjmowana była oklaskami. Jest to stanowczo doskonały nabytek dla repertoaru.

— Odbyła się próba czytana z pięcioaktowej komedii z niemieckiego *Rozen Müller i Finke* grywaną z wielkiem powodzeniem na większych scenach niemieckich, a przetłumaczoną dla naszej sceny przez p. Chęcińskiego reżysera teatrów warszawskich. Wesoła ta komedia, niebawem zostanie wystawioną.

— Chorzy: panie Hofmann, Terenkoczy i Kwiecińska.

Dziś rozpoczyna się uroczystem przedstawieniem, danem na pamiątkę wstąpienia na tron naszego dobrotliwego Monarchy a opiekuna naszej mowy ojczystej, abonament tegoroczny. Abonament stanowi podstawę bytu teatru krakowskiego, a zarazem gromadzi

w teatr e wyborową publiczność, którą zawsze serdecznie i chętnie witamy, już dla tego samego, że jej obecność umożliwia wystawianie utworów znakomych i pierwszorzędnych, które ona zdolną jest zrozumieć i ocenić. Z rozpoczęciem też abonamentu, zaczyna się zwikle u nas, najświetniejsza pora teatralna i szereg najlepszych przedstawień. Mamy nadzieję, że kłęski które nawiedziły w tych dwóch miesiącach, naszą scenę, pod postacią chorób tylu członków towarzystwa, i to najznakomitszych lub najwięcej w repertoarze obsadzonych, kłęski które najdotkliwiej dały się uczuć Dyrekcyi, wstrzymując przeprowadzenie zamierzonego planu ogólnego, ustana i nie ponowia się, a tem samem umożliwia powrót do pierwotnego, tak dobrze obmyślanego planu.

ECHA.

„Mój pan, pan Korski chciałby być dzisiaj w teatrze i pyta, jaka będzie sztuka?“ *„Niech jedzie na wieś“*. — „Ale mój pan chciałby być dzisiaj w teatrze, a nie wie, jaka będzie sztuka dawana.“ „Dzisiaj, *„Niech jedzie na wieś“*. — odparł z gniewem kasyer teatralny. Lokaj umilkł, ale po chwili odważył się poraz trzeci powtórzyć pytanie. Wtedy i kasyer i obecni goście, myśląc że służący głuchy, skoczyli ku niemu i poczęli mu w ucho krzyczeć: „powie!z panu twojemu że dzisiaj:

„Niech jedzie na wieś!“ Zadyszany i przestraszony sługa wpada do swego pana. „Panie, coś złego się stało! Jedźmy co prędzej!“ I opowiedział mu, jak idąc do kasy teatralnej zapytał się, jakiegoś oficera, a potem policyanta o sztukę i wszyscy to samo panu powiedzieli kazali.

Pan Korski widząc, że się coś niedobrego święci, kazał spakować rzeczy i w pół godziny był już na drodze ku domowi.

Gdy sławna Rachel przechadzała się pewnego razu wśród 20 stopniowego mrozu na ulicach Petersburga, spostrzegła zbliżającego się jakiegoś mężczyznę, który uporeczywie się w nią wpatrywał. Nagle przyskoczył ów jegomość, pochwyił ją w pół lewą ręką, a prawą nabrawszy śniegu zaczął jej przemocą nos bardzo gorliwie nacierać. Artystka zaczęła krzyczeć o pomoc, ale wołanie jej pozostało bez skutku, gdyż przechodzący drogą zamiast ją uwolnić z rąk napastnika, podawali mu bryły świeżego śniegu. Nareszcie ów jegomość puścił ją, skłonił się grzecznie i rzekł: „przepraszam, ale nos pani już był przemazł, spostrzegłem to i usiłowałem uratować tę delikatną i tak potrzebną część twarzy.“ Panna Rachel najczulsze dzięki złożyła wybawcy swego nosa! ztąd wywiązała się znajomość. Był to ten sam książę, który zakochawszy się w niej potem szalenie, miał ją poślubić.

PORTRETY.

Jakób Offenbach.

Mało który z żyjących muzyków może się poszczycić taką popularnością jak Offenbach. Podkasana jego muza znajduje zwolenników nad brzegami Manzaneresu i... Wisły, w Sztokholmie, w Kairze, nawet w historycznym i poważnym Rzymie. Trudno orzec, jak długo trwać będzie nieśmiertelność tego kompozytora; teraz atoli jest on najnieśmiertelniejszym ze śmiertelnych mistrzów harmonii. A więc warto dowiedzieć się co o jego życiu.

Otóż ojciec Jakóba nie nazywał się Offenbach, ale Eberst i był rodem z miasteczka Offenbach. Był to śpiewak w synagodze żydowskiej, a przytem zdolny muzyk. Niezadowolony z małej miejsciny, gdzie go los postawił, przeniósł się do Kolonii, a potem współwyznanca od pierwotnego miejsca pobytu nazwali go Offenbacher, zawiódł się jednak na Kolonii, bo nie był w stanie wyżywić rodziny, pojechał przeto do Paryża, gdzie jako śpiewak występował w synagodze z dwoma swymi synami. Starszego Jakóba przyjął ojciec do konserwatorium; piętnastoletni chłopiec nie przeczuwał zapewne wówczas, że kiedyś zamiast recytować świętą trwogę Synai w bóżnicy, będzie komponował muzykę do życia bogów Olimpu. Wkrótce jednak sprzykrzyło mu się to śpiewanie, a że był w konserwatorium jednym z lepszych wiolonczelistów, nie trudno mu było dostać miejsce w orkiestrze jednego z pomniejszych teatrów. Obok tego dawał lekcye i od czasu do czasu koncert.

Był to w owym czasie długowłosa blondynek, chudy jak szczypta i ruchliwy jak żywe srebro. Wierzył w szczęśliwą gwiazdę, choć mu nieraz głód dokuczał i niezważając na to napisał niejedną wesołą melodyę. Wyzyskiwał w tym celu znane sobie śpiewy bóżniczne i ztąd też często się zdarzało, że paryska gryzotka tańczyła kankana po nucie, którą w świątyni wielbiono Pana Astępów.

Przy końcu cesarstwa został kapelmistrzem orkiestry w *Théâtre français*, po paru latach złożył jednak dyrektorską pałkę, zajęty jedynie tą myślą, aby założyć własny teatr i na nim wystąpić z utworami swej muzy. Po wielu trudach udało mu się zostać dyrektorem teatryku *Folies Marigny*, gdzie w r. 1855, podczas pierwszej wystawy powszechnej w Paryżu, wystąpił z operetką *Deux Aveugles*.

W tydzień po przedstawieniu wszystkie gameny stołeczne nuciły jej m lodye po ulicach. Cudzoziemcy zanieśli sławę tej baletki do wszystkich większych miast Europy i wszędzie prawie wystawiano ją na scenach teatrów ogródkowych.

Jak niegdyś Szekspir tak i Offenbach dyrgował naraz dwoma teatrami, a mianowicie latem *Folies Marigny*, zimą zaś tak nazwanym przez niego *Bouffes Parisiennes*. Ponieważ nie było wówczas swobody teatralnej, wolno mu było przedstawiać jednoaktowe sztuczki. Trząsał jak z rękawa takie operetki, jedna za drugą, a każda zyskiwała powodzenie świeżością melodyi, humorem i rzadkim powabem zmysłowym.

Podczas gdy wszystkie prawie kraje przyswajały sobie drobne te utwory, ogłoszono swobodę teatralną. Teraz Offenbach mógł komponować i wystawiać większe opery. Jakoż niebawem wystąpił z *Orfeuszem w piekle*,

który zyskał bezprzykładne powodzenie, bo w Paryżu przedstawiony był 800 razy bez przerwy, prowincya i zagranica niemniej życzliwie przyjęły ten utwór.

Po *Orfeuszu* Offenbach napisał mnóstwo oper mniejszych i większych. Pracował prawie dla wszystkich teatrów paryskich, tak, że nieraz jednego wieczora na czterech scenach grano jego utwory. A jakkolwiek nie zawsze oduosił zwycięstwa, porażki nie odejmowały mu ochoty do dalszej pracy. Nie pozwalając nigdy długo odpoczywać swojej muzie, pisał partytury jak dziennikarz artykuły wstępne. Nic też dziwnego, że powtarza się często, podoba się z resztą nie tyle dopełnieniem warunków sztuki, ile szybkością płodzenia. W naszej epoce iskry telegraficznej chyżość jest prawie koniecznym środkiem, popularność Offenbacha trzeba przypisać wielu okolicznościom, a najpierw rzeczywistemu talentowi.

Uciszcie się prawowierni muzycy, autor *Pięknej Heleny* ma talent, to nie ulega wątpliwości.

Poważni Kompozytorowie nie powiniby tak bardzo zżymać się na Offenbacha, utrzymując, że on tylko powierzchownie bawi. Bądź co bądź, lepiej powierzchownie bawić, niż gruntownie nudzić. Zresztą jestto muzyka społeczeństwa które nie żyje, lecz gnć już zaczyna. Przedstawia ona zniewieściałość i poządliwość, które obok prawdziwej rozwijają się miłości i w tej samej chwili kochają, ziewają i szydzą.



Abonament Nr. 1.

Nr. porządkowy 36.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 2^{go} Grudnia 1873 r.

TEATR PARÉ

dla uczczenia 25 rocznicy wstąpienia na tron
Najjaśniejszego Cesarza i króla

FRANCISZKA JÓZEFA I.

Komedia w 4 aktach wierszem, przez Aleksandra hr. Fredrę:

ZEMSTA

O S O B Y :

Cześnik Raptusiewicz	— — — —	Pan Rychter.	Dyndalski, marszałek	} Cześnika	Pan Ładnowski.
Klara, jego synowica	— — — —	Panna Urbanowicz.	Śmigalski, dworzanin		Pan Nowakowski.
Rejent Milezek	— — — —	Pan Szymański.	Perełka, kuchmistrz		Pan Bogucki.
Wacław, syn Rejenta	— — — —	Pan Dłużewski.	Murarz I		Pan Siedlecki.
Podstolina	— — — —	Pani Ekerowa.	Murarz II	Pan Błoński.	
Papkin	— — — —	Pan Benda.	Hajducy	Pachołki.	

Scena na wsi.

Obrazek ludowy ze śpiewami okolicznościowymi oryginalnie napisany przez Wł. L. Anczyca:

ŁOBZOWIANIE

O S O B Y :

Hrabia	— — — —	Pan Siemicki.	Marysia	— — — —	Pani Pichorowa.
Szymon Brzostek, radny wsi	— — — —	Pan Ładnowski.	Różia	— — — —	Panna Ekel.
Łobzowa	— — — —	Panna Cwiklińska.	Franusia	— — — —	Panna Wyszowska.
Zosia, jego wnuczka	— — — —	Pan Bogucki.	Salka	— — — —	Panna Kwiecińska.
Paweł Brózda, włościanin	— — — —	Pani Ekerowa.	Małgosia	— — — —	Panna Rachowiec.
Magdalena, jego żona	— — — —	Pan Terenkoczy.	Wikta	— — — —	Panna Jeleniewska.
Tomek, ich syn	— — — —	Pan Siedlecki.	Bartek	— — — —	Pan Glikson.
Kuba, jego przyjaciel	— — — —	Pan Roger.	Walek	— — — —	Pan Zapałowicz.
Stanisław	— — — —	Pani Bauman.	Michał	— — — —	Pan Lajnerowicz.
Kasia, pierwsza druchna	— — — —	Panna Wojnowska.	Protazy, pisarz pokątny	— — — —	Pan Eker.
Magdusia druchna	— — — —				

Zakończy obraz przy oświetleniu.

Porządek widowiska podług afisza.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.